

# Ku chwale i na uciechę

**W** konkurencji z wygodą domowego teatru telewizyjnego czy z popularnością kina, teatr żywy coraz wytrwalej musi walczyć o swoją atrakcyjność. A więc przede wszystkim powinien dbać o wysoki poziom zespołu aktorskiego, gdyż kontakt widowni z żywym aktorem wydaje się najsilniejszym magnesem teatru dramatycznego. Ale zaraz za tym idzie troska o możliwie oryginalny kształt widowiska i tu zaczynają się pierwsze nieporozumienia. Podejrzewam, że reżyserzy myślą raczej o recenzentach niż o widzach

Niestety zdarza się, że w tej pogoni za oryginalnością za wszelką cenę, w tej chęci zwrócenia na siebie uwagi pojawiają się na naszych scenach widowiska, w których forma mija się po prostu z treścią. I dlatego opowiadając się całym sercem za wszystkim, co w teatrze nowe, za tym co może odmłodzić i uwspółcześnić spokojną klasykę, trzeba chyba jednak zastanowić się nad tym, czemu dany eksperyment służy i co teatr przezeń osiągnął.

**W** IADOMO, że zwłaszcza do Teatru Polskiego chodzi tzw. szeroka publiczność, zarówno miejscowa, jak i przyjezdni goście. Tu przecież grają znani aktorzy, tu utrzymał się tzw. wielki repertuar. Otóż obawiam się, że dzisiejszy kształt szekspirowskiego „Jak wam się podoba“ jest po prostu nieczytelny dla widza nie przygotowanego. I o ile może wzbudzić zainteresowanie poszczególnych ludzi teatru, codziennej widowni nieźle chyba zamąci w głowie. Obawiam się, że tzw. przeciętny widz może po prostu poczuć się oszukany. Przebieg scenicznej akcji nie rozjaśnia bowiem wystarczająco skomplikowanej intrygi szekspirowskiej i przysłowlowy już Las Ardeński — od lat pobudzający do dyskusji — nawet lasem nie jest, lecz jakąś pustynną przestrzenią po której biegają współcześni uczestnicy polowania na dzikie zwierzęta. Wciąż rozglądałam się za lwami, a tu tylko konie — pegazów dosiadano.

Reżyserowała ten spektakl utalentowana Krystyna Meissner, scenografię opracowała Teresa Targońska, muzykę napisał sam Kazimierz Serocki, a przedstawienie ozdobiło kilku wybitnych aktorów tego zespołu z Krystyną Królowną i Bro-

Zofia Sieradzka

nisławem Pawlikiem na czele. A jednak spektakl ten, inaugurujący nowy sezon jednej z dwóch czołowych scen warszawskich, uważam za pomyłkę teatru. Komedia, która ma za główny temat miłość, rozterkę i ludzkie poszukiwanie szczęścia, powinna chyba dawać okazję szerokiej widowni do kulturalnej zabawy, a nie zmuszać ją do gwałtownej pracy myślowej, co chciał przez ten czy inny szczegół wyrazić inscenizator.